

# Czy możemy być spokojni o losy dużych drapieżników?

Lata 1952, 1995 i 1998 to daty, które zna każdy ochroniarz przyrody w Polsce. Wyznaczają one początek ścisłej ochrony gatunkowej niedźwiedzia, rysia i wilka w naszym kraju. Droga do ochrony tych zwierząt była długa i obfitowała w nieoczekiwane zwroty akcji.

Scenariusz był jednak zawsze podobny. Najpierw, skrycie lub za przyzwoleniem państwa, prowadzono masowe akcje tępienia gatunku. Strzelano, zastawiano pułapki, truto i wybierano z gniazd młode. Bardziej przypadkowo niż świadomie odkładano broń zawsze na chwilę przed unicestwieniem gatunków. Następnie nadchodziły okresy wojny, które paradoksalnie pomagały zwierzętom w odrodzeniu. Gdy nastawał pokój, przypominano sobie o nienawiści do drapieżników. I znów do lasów waliły tłumy żądne pieniędzy i satysfakcji.



W działania dla ochrony wilka zawsze aktywnie włączało się polskie społeczeństwo. Na zdjęciu uczestnicy monitoringu terenowego dużych drapieżników prowadzonego przez Stowarzyszenie zimą 2014 r.

To koło mogłoby toczyć się jeszcze długo, gdyby nie kolejna ważna data – rok 1989 – czyli początek formalizowania się ruchów społecznych, także w obronie dzikiego życia. Dlaczego w opowieści o wilku i rysiu ma to znaczenie? Ponieważ główną siłą dążącą do zachowania dużych drapieżników w Polsce było społeczeństwo, w tym jego emanacja – organizacje ekologiczne. W pracy na rzecz przyrody od początku zdawano sobie sprawę, że ochrona gatunkowa nie jest celem samym w sobie, ale punktem wyjścia do działań umacniających obecność tych zwierząt we współczesnym świecie. Objęcie wilka i rysia ochroną to sukces, ale nie rozwiązywał on wielu poważnych problemów: jak zachować te zwierzęta w ich naturalnym krajobrazie wobec przyspieszenia gospodarczego i zmieniającego się ustroju? Jak przekonać grupy niechętne ochronie drapieżników do współtworzenia nowego rozdziału w historii ochrony przyrody w Polsce? I czy aby na pewno wiemy wszystko, co pozwoli nam zaprojektować i wdrożyć odpowiednie działania ochronne?

Rok 2014, prawie dwie dekady później. Czy dziś możemy być spokojni o losy dużych drapieżników? Jako społeczeństwo i kraj zrobiliśmy bardzo dużo, aby tak było. Poznaliśmy biologię i ekologię gatunków, zdefiniowaliśmy nowe zagrożenia i wiemy, jakie działania powinny stać u podstaw nowoczesnej ochrony tych zwierząt. Znamy rozmieszczenie drapieżników, a dzięki analizie środowiskowej wiemy, jakie potencjalne ostoje mogą oferować korzystne warunki i przyczynić się do rekolonizacji gatunków. Poznaliśmy trasy migracji dużych drapieżników zarówno w skali krajowej,

jak i międzynarodowej, i dzięki tej wiedzy możemy dbać o zachowanie łączności ekologicznej i trwanie populacji zwierząt. Mamy wiedzę o obszarach konfliktowych, co pozwala na podejmowanie adekwatnych działań prewencyjnych, a jeśli to niemożliwe - na rekompensatę strat. Wiemy, że od jakości i zasobności siedliska zależy dobrostan gatunku, więc uważnie przyglądamy się planom i działaniom podejmowanych w ostojach tych zwierząt. Na długo przed boorem rozwoju sieci dróg ekspresowych i autostrad byliśmy przygotowani do jednego z największych wyzwań w ochronie dzikiej przyrody - ochrony korytarzy ekologicznych i wprowadzenia skutecznych działań minimalizujących negatywne oddziaływanie infrastruktury transportowej na przyrodę. To wynik pracy wielu osób z licznych środowisk, ponieważ dla ochrony dużych drapieżników jako społeczeństwo nauczyliśmy się współpracować i tworzyć płaszczyznę wielosektorowej współpracy.

Czy to oznacza, że drapieżniki są wreszcie bezpieczne? Niestety nie, ponieważ XXI w. przyniósł zagrożenia o niespotykanej dotychczas skali dla zachowania dzikiego życia. Niebezpieczeństwa te są w dodatku zakamuflowane - dymiącą po wystrzale lufę zastąpiła myśl, że „przyroda się przecież przesunie”. Tymczasem drapieżniki, choć wybitnie mobilne, nie mają już dokąd pójść. Aby wilki, rysie i niedźwiedzie były stałym elementem współczesnego krajobrazu, musimy podjąć to wyzwanie i pilnie wdrożyć programy defragmentacji środowiska, a więc nie tylko chronić istniejące ostoje tych zwierząt i dbać o funkcjonalność korytarzy ekologicznych, ale także odtwarzać i przywracać utracone siedliska i łączność ekologiczną. Wezwanie do kampanii w ochronie wilka, rysia i niedźwiedzia pozostaje więc wciąż aktualne. Jak zawsze o losach drapieżników zadecydują ludzie. Czy ponownie staniemy po stronie dzikiego życia?

Sylwia Szczutkowska